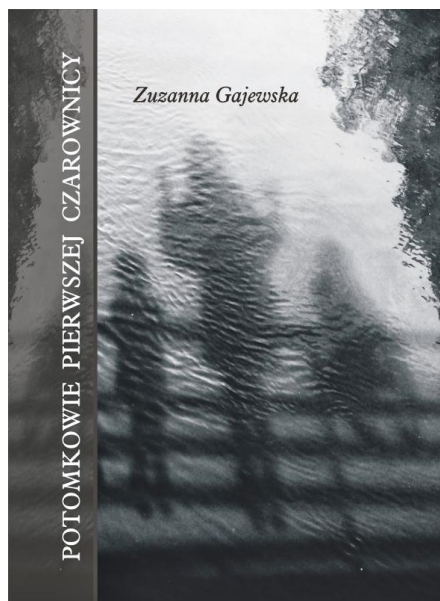




Nie jestem miłośniczką powieści dla młodzieży. Z tego powodu przyznaję, że nie byłam pewna, jak zareaguję na książkę "Potomkowie pierwszej czarownicy", o której nie wiedziałam wcześniej niczego poza tym, że nawiązuje ona do wierzeń Słowian i że główne bohaterki są studentkami. Książka trafiła w moje ręce całkiem przypadkowo, choć kto wie, czy przypadki w ogóle istnieją?... Może tak miało po prostu być? Przeczytałam ją w trzy wieczory, z ogromną przyjemnością i żałuję, że nie mogę już teraz, zaraz, natychmiast poznać dalszej części historii bohaterek.

A bohaterki "Potomków (...)" to cztery młode dziewczyny: Matylda, Kornelia, Magda i Basia, które - niby przypadkiem - spotykają się któregoś dnia w pewnej windzie. Każda z nich jest inna, każda ma inną osobowość, inny charakter, różnią się od siebie tak diametralnie, jak cztery pory roku, które sobą reprezentują. Mimo tych różnic - a może właśnie dzięki nim - dziewczyny zaprzyjaźniają się ze sobą i od tej chwili zaczyna się ich niezwykła przygoda. I nasza też:

"- Jestem Nawoja - powiedziała nagle stara kobieta, a jej głos wydawał się być od niej dużo młodszy (...). - Zapraszam - dodała, machając zachęcająco ręką".

Dziewczyny, jak to każda młodzież w każdym przedziale czasowym, lubią się bawić, imprezować, lubią spędzać czas w towarzystwie rówieśników i podobnie, jak wszyscy, mają swoje problemy. Mają też marzenia, niektóre skryte w głębi serca, daleko i głęboko, by nikt się o nich nigdy nie dowiedział. Mają też obawy i lęki oraz ukryte żale. Na pierwszy rzut oka są zwykłymi młodymi dziewczynami, ale poza tym wszystkim, mają jeszcze pewne ukryte zdolności, z których na razie nikt, a zwłaszcza one same, nie zdaje sobie sprawy.

"Bo widzicie (...). Nasza rodzina, to nie taka zwykła rodzina".

Ano zwykła na pewno nie jest. Bo przecież nie każda rodzina może się pochwalić pochodzeniem tak odległym i niezwykłym, jak bohaterki książki. Ogromnym pozytywem w moim przeczuciu (a zaraz powiem, dlaczego), jest nawiązanie do czasów Mieszka I oraz

wierzeń Słowian i legendy o Adelajdzie. Każdy opis tamtych czasów tchnie świeżością i mistycyzmem - droga Autorko, zdecydowanie jest ich za mało i oficjalnie dopraszam się ich w większej ilości w dalszych częściach. Przenosimy się w czasy, których większość z nas nie zna nawet z podań i legend, a przecież są one częścią spuścizny naszych przodków i warto byłoby przyjrzeć im się z bliska, poznać zwyczaje tamtych ludzi, spojrzeć na nich i poznać ich wierzenia, pragnienia, marzenia... Ta odrobina magii, która pojawia się za każdym razem w książkowej przeszłości, ujęła mnie ogromnie i nawet jeśli nikt nic magicznego akurat nie robił, to klimat i ta dziwna, ulotna atmosfera magiczności, i tak pachniała jak cudowny, letni las w chwili, kiedy właśnie wstaje słońce. Sami zobaczcie:

"W jednej chwili ucichły wszystkie leśne stworzenia, nie było słychać ani pohukiwań sowy, które nad ranem układały się do snu, ani budzących się do życia rannych ptaszków, nie zawył żaden wilk, nie huczał wiatr, ani jedna gałązka nie zaszeleściła. Nie wydał z siebie dźwięku jej koń, milczały jej towarzyszy i oczywiście ona sama. Umilkł cały las, aby Nawoja mogła się odezwać".

Ta atmosfera przenika czytelnika do szpiku kości i sprawia, że zapominamy na chwilę o tym, gdzie jesteśmy i co się wokół nas dzieje. A zapomnieć się przy książce, to przecież nie byle co, prawda?

I tak to nasze znajome dziewczyny, żyjące dotychczas w błogiej nieświadomości, znajdują się nagle w centrum dziwnego splotu wydarzeń i zbiegów okoliczności, nie rozumiejąc do końca, co się wokół nich dzieje. Dziwne wizje, których doświadczają, wcale niczego nie wyjaśniają, raczej wszystko komplikują. Dziewczęta boją się, ale jednocześnie są ciekawe, a my wraz z nimi. No bo dlaczego dzieje się to, co się dzieje? I co to ma wspólnego ze zwykłymi studentkami? I jak w ogóle rzeczy niemożliwe, mogą stawać się możliwe?

My też z początku niewiele rozumiemy, ja się nawet czułam lekko skołowana po paru pierwszych stronach, mając wrażenie lekkiego chaosu, ale potem wszystko zaczęło się układać w spójną historię. Historię, której końca będę niecierpliwie wypatrywać, bo w przeciwieństwie do jednego z bohaterów powieści:

"Nie wiedział tylko jednego, że to dopiero początek".

... ja wiem, że to na razie początek i bardzo chcę poznać dalszy ciąg.

Ta książka to prolog do tego, co się dopiero stanie. Wstęp do niezwykłych wydarzeń związanych z "legendą pierwszej czarownicy, która przechytrzyła Welesa" i do tego, czemu będą musiały stawić czoła Kornelia, Magda, Basia i Matylda. A każda z nich otrzyma zadanie, każda będzie musiała wykazać się odwagą, inteligencją i wiarą we własne siły i możliwości.

Czy książka posiada jakieś minusy? Owszem. Jest stanowczo za krótka. Szkoda, że to tylko

Wpisał Marta Gędzierska
Piątek, 07. Luty 2014 21:03

pierwsza część, bo z przyjemnością zasiadłabym (czy raczej w moim wypadku: położyłabym się) do czytania opasłego tomiska całości i poznała dzieje czterech studentek od razu, za jednym, stanowczo i mocno dłuższym, zamachem. No ale skoro to dopiero początek, to mam nadzieję, że dalej też będzie magicznie i ciekawie i że dane mi będzie dowiedzieć się, co wydarzy się w następnej, czy następnych częściach.

Minusem jest jeszcze kilka niedociągnięć ze strony drukarni - literówki i znaki stylistyczne, ale że nie wpływa to na całokształt książki i nie jest zawinieniem autorki, pomijam.

Książkę polecam każdemu. Czytajcie, oceniajcie, może dzięki temu autorka napisze i wyda dalszy ciąg - niech się stanie...

"Kiedy udało mu się dojść do siebie, zdjął rzemyk z medalionem z gwoździka i zaczął mu się uważnie przyglądać (...).

- Rozwiązanie zagadki jest bliżej, niż pani inspektor myśli".

...autorka książki prowadzi bloga <http://szufladopolka.blogspot.com/>